

## LEONIA SINGER

ur. 1920; Radom



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Izrael, Polska, Francja, Szwecja, II wojna światowa, okres powojenny, współczesność, rodzina, rodzice, rodzeństwo, siostra, Fryderyka Frenkel, brat, Józef Frenkel, losy rodziny, śmierć matki, śmierć ojca, poczucie winy, tęsknota za Polską

### Losy rodziny i tęsknota za Polską

Ojca mojego pewnego dnia po paru tygodniach po wkroczeniu [Niemcy] zabrali do koszar radomskich i trzymali go tam parę tygodni, i jeszcze wielu innych młodych Żydów, bez żadnego powodu. Muszę przyznać, chociaż to bardzo nieskromne, że udało mi się mojego ojca wydostać stamtąd, bo jako studentka medycyny miałam prawo nosić opaskę z czerwonym krzyżem i chodziłam tam codziennie pod te druty. Tam byli różni żołnierze niemieccy, tacy młodzi ludzie, którzy nie mieli pojęcia, co to jest Żyd naprawdę. Tacy prości bardzo ludzie, którzy stali i pilnowali tego drutu, ja się z nimi zaprzyjaźniłam i oni brali ode mnie wałówki dla ojca i dla innych jeszcze. Aż w końcu zapytałam, kto jest komendantem tego obozu. Powiedzieli – lejtnant Müller. Po niemiecku umiem bardzo dobrze – moi rodzice mieszkali w Wiedniu, mówili w domu często po niemiecku. Poszłam do lejtnanta Müllera i powiedziałam mu: – Proszę wypuścić mojego ojca, który siedzi tu bez sądu, bez winy, bez niczego. I opowiedziałam mu, że sama mam 18 lat, 19 już miałam wtedy, że jestem studentką medycyny. On mi powiedział po niemiecku: – Ja wprawdzie jestem osobistym przyjacielem naszego Führera, ale ja mam córkę, Elizabeth, która też jest studentką medycyny i która też ma tyle lat. Ojciec, który ma taką córkę, jak pani, jest wart tego, żeby go zwolnić. I wypuścił ojca i jeszcze dwóch braci, z których jeden potem ożenił się z moją kuzynką i z którym po wielu, wielu latach spotkałam się w Ameryce. On był badaczem Holokaustu i pisał bardzo dużo, umarł niedawno. Był w okropnych obozach razem z moim bratem, w Weiningen, to był obóz zagłady.

Rodzice moi zginęli. Najpierw matka w [19]42 roku, deportowana do Treblinki, ojciec w [19]44 roku, w tym marszu przez Tomaszów do Auschwitz. Również w tym marszu brali udział brat i siostra, ale oni jeszcze przewędrowali parę okropnych obozów i jednak przeżyli. Może byłam egoistką, winiłam się przez wiele lat, chociaż i brat, i siostra rozgrzeszyli mnie. Powiedzieli: – No cóż byś ty mogła pomóc? Matkę wzięli,

mimo że myśmy stali przy niej, ojciec się rwał, żeby lecieć za nią, czterech mężczyzn go trzymało. Ojciec doszedł do Oświęcimia, pierwszego dnia, jak żeśmy tam doszli, wzięli go. Tylko mnie to cieszyło, że nie cierpiał. Dostał się tam i od razu selekcja była, pytali: – Ile masz lat? Ile masz lat? Ile masz lat? Jego starszy o 5 lat brat powiedział, że jest młodszy o 10 lat i zostawili go, ale umarł w lutym [19]45 roku w obozie w Weiningen. A mój ojciec albo 4, albo 6 sierpnia [19]44 roku, kiedy przyjechali, wyrzucili ich z wagonów, i tam razem z nim był mój brat i mój szwagier, a w drugiej grupie była siostra, z kobietami. Niemiec pytał [ojca]: – Ile masz lat? Ojciec miał 60. A pyta [ojca] brata: – A ty? Powiedział – 55, a miał 65. Wszyscy przeszli. To był transport, który przeszedł, który później zginął. Ojciec mój był już nieogolony, od śmierci matki on już nie chciał żyć. Te dwa lata to z trudem [przeżył]. Wszystkie informacje mam z pierwszej ręki, od brata, od siostry, ja się z nimi widywałam wiele razy, jeździłam do Francji, do Szwecji, mój brat był tutaj wiele razy. Jedna [kobieta], którą ojciec dobrze znał, podała mu swojego synka, może miał 3, 4 lata. Powiedziała: – My chcemy żyć, a z dzieckiem pójdziemy wszyscy, weź go pan. I on go wziął, poszedł z dzieckiem do komory gazowej. I to jest udokumentowane, to jest zapisane, że Piotr Fenkiel zginął z synkiem Goldkornówny, ona się nazywała Goldkornówna. Ciekawe, że ona przyjechała do kraju, uratowała się, przeżyła wojnę z mężem i pracowała jako konduktorka na kolei, już jak Izrael powstał. I wypadła z pociągu, zabiła się. Nie miała więcej dzieci. Ale ten mąż się ożenił powtórnie i jeszcze pewnie żyje. W Hajfie ma dzieci, ma wnuków. Mój mąż mówił: – Ty to jesteś jak dojrzały owoc granatu – gdzie się naciśnie, tryska historia. Całe moje życie jest jedną wielką historią albo zbiorem setek opowiadań.

Brat mój wylądował we Francji, gdzie skończył prawo. Był adwokatem aż do śmierci 10 lat temu. A siostra została uratowana przez [Folke] Bernadotte'a, wylądowała w Szwecji, gdzie również żyła do śmierci, przed dwoma laty zmarła. Ja wylądowałam w Palestynie mandatowej, jedyna syjonistka, jedyna dobra Żydówka. Czułam się naturalnie tak średnio, bo nie miałam tego tak bardzo zakorzenionego, ale starałam się. Pierwszych 10 lat jeszcze bardzo tęskniłam za Polską. Właściwie tęskniłam za czymś, co może w ogóle nie istniało. Tęskniłam za jakąś chimera, tęskniłam za szczęśliwym dzieciństwem, tęskniłam za domem rodzinnym, tęskniłam za rodzicami. I tęskniłam za jakimś takim widokiem, nad kościołkiem Mariackim, na ulicy Mariackiej, kiedy słońce obijało się o te cegiełki i rzucało taki piękny blask pomarańczowy. Mnie się zdaje, że tego nigdy nie było, ale w mojej wyobraźni zostało takie wspomnienie i za tym tęskniłam. I za klonem – było drzewo klonowe, jak wychodziło się z naszego domu, na ulicy Traugutta było drzewo, za tym drzewem. To wszystko są głupstwa, ale opowiadam, bo nie było mi tutaj tak łatwo się zaaklimatyzować. Z biegiem czasu rozumiałam, gdzie jest moje miejsce – nie mogę powiedzieć ojczyzna, bo ja się czuję właściwie bez ojczyzny, jedną straciłam, a drugiej nie nabyłam – ale gdzie jest moje miejsce i gdzie jest mój naród. Jestem bardzo dumną Żydówką – narodowościowo, ale nie religijnie. Myśmy byli całkowicie niereligijni. Ojciec mój był

ateistą i myśmy zostali wychowani w tym duchu. Święta się obchodziło, ale na Wielkanoc się jadło macę i chleb też.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2009-09-06, Jerozolima
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"